ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 42. Poznań w sobotę dnia 19 października 1867. № 42.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Józef Mroziński**, Sekrétarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

PRZEGLĄD DZIEŁA

pod tytułem:

VADEMECUM

dla owczarzy Wschodniéj Galicyi

napisał Kazimierz Wodzicki, członek wielu towarzystw naukowych i gospodarskich. — Cena exempl. 3 złr. Połowa czystego zysku przeznaczona dla szkoły Dublańskiéj, druga połowa dla szkoły Czerniechowskiéj. — Lwów, nakładem autora 1867, in 8vo str. CIV i 382.

Korespondent z Samborskiego (w Galicyi) w 30 numerze Ziemianina z roku bież. uczynił był pobieżną wzmiankę o powyższém dziele, które, jako nader pożyteczne, należy polécić gospodarzom naszym, a to tém więcéj, że tytuł jego, oznaczający niejako odrębny tylko kierunek, wstrzymał może dotąd niejednego z rolników po za granicami Galicyi od przekonania się o właściwéj wartości książki, którą autor, przez zbytnią zapewne skromność, przeznaczył tylko dla współmieszkańców swéj okolicy, kiedy tymczasem wyborową swą treścią posłużyć ona może ku nauce hodowców owiec innych także miejscowości.

Wodzicki Kaź., autor dziełek wydanych w latach 1850 i 1852 w Lesznie pod tytułem: „Wycieczka ornitologiczna w Tatry i Karpaty Galicyjskie“ i „O wpływie, jaki wywiérają ptaki na gospodarstwo tak polne, jak leśne w ogólności, a w szczególności o owadach, lasom szkodliwych,“ jako też wielu rozpraw ekonomiczno-społecznych, zamieszczonych w pismach peryodycznych, znany jest, jako znakomity gospodarz wiejski, całém sercem zamiłowany w swym zawodzie, to téż każdy ustęp w tém dziele, zawiérającém rady i wskazówki dla hodowców owiec, nosi na sobie znamię gruntownego doświadczenia, wieloletnich, pilnych i wszechstronnych obserwacyi, poczynionych wprawném i bystrém okiem, w ogóle wszystko tam jest z życia wziętém, a więc jasném i zrozumiałém. Tém to właśnie różni się ta praca od wielu dzisiajszych dzieł rolniczych, które jako produkta wyłącznie studyów naukowych, nie sięgających po za pracownią profesora, chemika, fizyologa lub zoologa, nie mogą być przystępnemi dla większéj części rolników, a szczególnie takich, którzy tylko z codziennego doświadczenia zaczérpnęli swą naukę.

Mimo tych przecież rozlicznych przymiotów dzieło, o którém mowa, nie jest wolném od wielu usterek. Do najgłówniejszych policzyć można, że ustępom, traktującym o pasieniu owiec, zbywa na naukowéj podstawie; że miejsca te bardzo pobieżnie tylko są obrobione, a nawet, iż w ustępach owych wiele zdań zupełnie jest mylnych. Oprócz tego rażą w dziele zbyt często używane prowincyonalizmy, znane tylko może w Galicyi. Autor w ustępie, który nazwał „Literaturą owczarską,“ mówi z wielkiemi pochwałami o dziełach Oczapowskiego, widać więc, że je zna gruntownie, czemuż przeto nie trzymał się terminologii tego klasycznego naszego rolniczego pisarza?

Pod względem podziału składa się dzieło z trzech głównych części, a z tych każda właściwie stanowi odrębną ca-

łość; części te są: wstęp, obejmujący jednę czwartą całego dzieła, a składający się właściwie z siedmiu osobnych rozpraw z różnych wydziałów gospodarstwa wiejskiego, daléj główny przedmiot, a nakoniec przypiski, obejmujące rozmaite doświadczenia i spostrzeżenia, a z tych wiele nie dotyczących wydziału owczarstwa.

Załączony tu ustęp, obejmujący jednę z ważniejszych kwestyi owczarstwa, bo rozstrzygający poniekąd pytanie: który czas w roku najstósowniejszy jest do kocenia się maciór, da może czytelnikom jaśniejsze niejako wyobrażenie o dziele całém. W rozdziale tym, który nosi tytuł: Kiedy stanowić, w którym czasie kocenie? mówi autor:

„Pory stanowienia i kocenia się zależą od klimatu, miejscowości i siły gospodarstwa; wymienię tu najwięcéj używane w owczarniach korzyści i niedogodności z nich wypływające, a zakończę moim systematem, który mi uczynił gałęź owczarską ze wszystkich gałęzi gospodarskich najintratniejszą i który mi dozwolił wszystkie katastrofy majątkowe, przez jakie od roku 1846 nieszczęśliwa Galicya przechodziła, przeżyć bez nadwerężenia majątku.“

„1. W rozdziale, w którym była mowa o porze stanowienia, wykazaliśmy w piérwszym sposobie stanowienie całoroczne; ten piérwotny, a mimo to do stanu natury niezbliżony, nieograniczony czas stanowienia, (gdyż każde zjątko przyrody ma swoje termina mnożenia się,) musi zniszczyć każdą owczarnią i wysuszyć wszelkie dochody.“

„Rozpisywać się nad niemi nie będę, w przekonaniu, iż żaden z naszych posiadaczy ziemi nie posunie niedbalstwa do tego stopnia, aby sobie i krajowi samochcąc szkodził.“

„2. Stanowienie w lipcu i siérpniu daje jagnięta w grudniu i styczniu. Kto chce mieć zimowe jagnięta, jest to pewnie najlepsza pora: owca jeszcze silna z paszy ścierniskowéj, gospodarz w obfitą paszę zaopatrzony, któréj jeszcze nie miał czasu wydać, a zatém tak matki, jako też i jagnięta może suto utrzymywać. W czérwcu byłoby stanowienie jeszcze korzystniejszém, gdyż i jagniętaby się wzmocniły przed wiosną i matkaby przed strzyżą odpoczęła, porosła i runo wyrównała, — lecz w maju i w czérwcu pierzemy owce, nieuprane trudno ze stada wyrywać, uprane i ostrzyżone w piérwszych tygodniach tak są golizną swą zakłopotane, że im ani w głowie myślić o amantach. Wiemy to dobrze, iż golizna każdego żenuje. — Owce w czasie żniwa najlepiéj są utrzymane, okrągłe, jak baryłeczki, nie potrzebując po obfitéj paszy dzień cały chodzić, więc w 6 tygodniach dadzą się niemal wszystkie odstanowić, a że ogonki i uda jeszcze nie wełniste, baran przy skoku ma łatwiejszy przystęp i najczęściéj za piérwszym skokiem zapłodzi owcę, — zresztą w téj porze roku skakuny są najsilniejsze z paszy, a zatém najpłodniejsze. Doświadczenie mnie nauczyło, iż w téj porze stanowione owce dają nam dobrą i najsilniejszą progeniturę; niekorzyści są przecie dotkliwe. Matka na zimowéj paszy tworzy mniéj pokarmu, wysila się i ubytkiem wagi wełny nam dokucza; jagnię trzeba drobném sianem, koniczyną lub mieszankami karmić, i trudno silne i rosłe jagnię wychować, nie dając mu obroczku do chwili wypędzenia go na paszę wiosenną. Jagnię zimowe w czasie strzyży matek tak ma mało wełny, że nie warto być ostrzyżoném, musimy zatém z niém czekać do siérpnia, a czasem i do września, a wtedy ostrzyżone, dotkliwie czuje nasze atmosferyczne zmiany i zimna; a nakoniec z wełną prosimy się kupców, którzy już byli zabrali całą z owczarni, lub chowamy ją w wańtuchach do przyszłéj strzyży ze stratą na wadze, a z brakiem dochodu w naszéj kasie, na który wszyscy nader jesteśmy czułymi, szczególnie w czasach, w których te rady dla współobywateli kreślę.“

„Wszakże mimo wyliczonych powyżéj niedogodności radzić muszę tym, którzy sobie życzą lub mieć muszą zimowe jagnięta, stanowić od 15 lipca, również tym, którzy mają dwojakie w roku kocenie, zimowe i letnie, stanowiąc niezapłodzone w lecie owce, zalécać muszę tenżesam termin.“

„3. Stanowienie w październiku i listopadzie, w niektórych miejscowościach i w grudniu, a zatém z koceniem się w marcu, kwietniu i maju, używane w licznych miejscowościach, zaprowadzonem zostało z dwóch kardynalnych przyczyn: *a)* dla braku zimowéj paszy do dostatecznego utrzymania kotnych matek i na świat przychodzących jagniąt; *b)* z powodu położenia spadzistego, na którém promienie letniego słońca wypalają późniejszą wegetacyą, (a w polu ścierń bez trawek, jak to mówią, zboża nie podszyte), tosamo w okolicach piaszczystych, tam bowiem najżyzniejsza i najobfitsza roślinność ubarwia ziemię w kwietniu, maju i do połowy czérwca. Jagnięta, zaczynające na świat przychodzić w marcu, wychodzą z matkami w połowie kwictnia na zieloną paszę i wzmacniają się dostatecznie przed żniwami. Tego rodzaju jagniąt już w tymsamym roku strzydz nie warto i trzeba 14—15 miesięcy na nich wełnę utrzymywać, co oczywiście na dochód z owczarni niekorzystnie wpływa; lecz wyznać muszę, iż to są najtaniéj sprodukowane jagnięta, można je bowiem w piérwszéj zimie bez obroku utrzymać. Wprawdzie jagnięta przy obfitym pokarmie rosną, jak pokrzywy pod płotami, lecz matka ciężarnością wycieńczona w porze, w któréj wełna już przerosła i silnie skóry się nie trzyma, będąc dojrzałą do strzyżenia, traci na wadze, swém wysileniem częściéj jagnię porwie i sama nie mało wełny utraci; takie matki są prawie wszystkie z gołemi brzuchami, a zdarza się i z gołemi udami. Niemieccy owczarze-autorowie twiérdzą, iż te matki tracą ośm procentu na wadze wełny; dyrektor zakładu w Hohenheim, P. Schmidt, posuwa tę stratę do 18%.“

„Wprawdzie nie byłem nigdy procentowiczem, zysków i strat na grany dzielić i wyrachowywać nie umiałem i z własnego doświadczenia ilości procentu straty wykazać nie mogę, lecz strzygąc porównawczo owce letniego i zimowego kocenia,—widziałem, iż te ostatnie 6—10 łótów mniéj w runie dawały wełny, jak piérwsze.“

„W naszém Księstwie Poznańskiém kocenie w wiosennych miesiącach dosyć rozpowszechnione, znane są Poznańczykom straty, które ponoszą na wełnie, lecz równie znane korzyści, wynikające z oszczędności paszy zimowéj i taniego utrzymania i wychowania jagniąt; a że w gospodarstwie busolą być winno obrachowanie, każdy pro i contra porównawszy, a obeznawszy się ze swoją miejscowością, może ten sposób przyjąć lub zarzucić. W naszéj Wschodniéj Galicyi przy późnéj prawie zawsze wiośnie, a bujnéj wegetacyi, przy obfitości pastwisk, szczególniéj ugorowych, przy łatwości podsiewania ugorów trawami i białą koniczyną, przy licznych gospodarstwach trzypolowych, których znaczne przestrzenie leżą ugorem, nie radziłbym tego kocenia i wystawiania się na znaczny ubytek wełny.“

„4. Stanowienie w grudniu i styczniu, z koceniem zatém w maju i czérwcu. Mimo, iż widziałem mnożone w ten sposób z zadowoleniem właściciela owczarnie, potępić go muszę bezwzględnie z następujących przyczyn:“

„*a)* Mycie matek przypada w sam czas kocenia; dziéwki, piorąc i obracając matki, gniotą im nielitościwie brzuchy, sprowadzają poronienia i liczne u jagniąt kalectwa. Sam doświadczałem tego sposobu, stanowiąc ostatnich dni stycznia a piérwszych lutego, i zarzucić go musiałem, przekonawszy się, że na 300 matek 8—10 poroniło lub nieżywy płód urodziło, a wiele kalek na świat przychodziło.“

„*b)* Owca z przerosłą wełną, dojrzałą, osłabiona ciężarnością, w praniu puszcza wiele wełny, która ze szkodą właściciela płynie do Gdańska lub do Odessy; runo bez elastyczności rozłazi się, a owca wychodzi z prałni tak zmęczona, iż się zatacza, kładzie, godziny całe na pastwisku leży i pożywienia szukać nie może.“

„*c)* Goła owca, nader czuła na muchy i owady, rozdrażniona gryzącemi prochami, niecierpliwi się na jagnię i od niego ucieka; myślę, że ten stan zgubnie wpływać musi na pokarm piérwszy, a zatém i na jagnię wtedy, kiedy najtrudniejsze jest do wyżywienia, nie mając pożywienia innego, jak w wymieniu matki.“

„5) Stanowienie w drugiéj połowie lutego i w marcu, z koceniem w końcu lipca i w siérpniu, przedstawia dwie trudności do zwalczenia: mianowicie przygotowanie żyznéj i zdrowéj paszy na czas stanowienia, a po drugie sprowadzenie matek do latowania. Kto jest w stanie dwie trzecie matek odstanowić dobrze, utrzymać, najznaczniejsze, mojém zdaniem, otrzyma z owczarni korzyści, lecz z naciskiem powtarzam, że do tego potrzeba gospodarstwa w paszę zamożnego i dobrze zorganizowanego.“

„Matki i barany muszą być dobrze zazimowane, aby biédy nie ciérpiały i w dobrym stanie doczekały się téj pory stanowienia; mizerne owce z trudnością przyprowadzić się dają do latowania, z trudnością bywają zapłodzone; ciężarne z wełny obłażą, a nakoniec nędzne jagnięta rodzą. Gdy owczarz widzi u matek brak popędu płciowego, zadawać im winien raz na dzień po funcie jęczmiennéj słomy, która musi być na ten cel zachowana i świéżo omłócona, a że większa część naszych jęczmion jest z koniczyną, ta pasza jest dla owiec nieoszacowaną karmą; a potém siekane kartofle lub buraki cukrowe z sieczką, rachując kwartę na matkę w 24 godzinach; każdy przyzna, że to tanie a skuteczne bodźce do rozgrzania matek.“

„Stanowienie w lutym i marcu ma tę niedogodność, że baran ma już obfite runo, ważące 3 do 4 fnt., matki obrosłe uda i ogonek, zatém z jednéj strony baran nieco za ciężki, z drugiéj wełna ogona mu zawadza, i często bez pożytku i zapłodzenia skacze; kto się zatém przekonał, że wełna ogonka matki przyczyną jest męczenia skakuna, ten ją obciąć powinien; nie wiele straci na wełnie, bo to brak, a zaszanuje swe barany, zapładzając więcéj matek.“

„Sześć lat pracowałem wytrwale, aby zmusić matki do stanowienia się w téj, jak się zdaje, przeciwnéj im porze; pewną część umyślnie jałowiłem rok cały i postępując progresyjnie, przyprowadziłem od lat wielu owczarnię do kocenia się w same żniwa; piérwéj miewałem letnie i zimowe, dziś, gdybym miał w sześciu tygodniach odstanowić wszystkie matki, zdaje mi się, iż 5% nie zostałoby jałowych.“

„To dowodzi, iż to pożyteczne stworzenie da się naginać i przeistoczyć rozumnemu, systematycznemu a doświadczonemu właścicielowi na jego jak największy pożytek. Udowodnionym faktem jest, iż owczarnie, przez zimowe kocenie narażone na rozliczne jagnięce choroby, oczyściły się zupełnie z tych dokuczliwych niedogodności kocenia w czasie żniw; — potwiérdzają to sumienni autorowie i tosamo przyznać muszę po długoletniém własném doświadczeniu. — Łatwo to wytłumaczyć: matka silna przez 4 miesiące paszy żywi bez uszczerbku płód w żywocie, pokarmu posiada obfitość, jagnię zaś, przychodzące już na paszę, pożywia się pozostawionemi kłoskami zboża, późniéj zaś odłączone znajduje wszędzie paszę do sytu i po skoszonych koniczynach pasie się bez najmniejszego niebezpieczeństwa: w oczach rośnie i wykształca się znakomicie. — Wprawdzie pożytecznym będzie obroczek w piérwszych sześciu tygodniach zimowli, aby porostu nie wstrzymać i przejście z zielonéj na suchą paszę mniéj dokuczliwém uczynić, (rachując na sztukę kwaterkę owsa lub osepki, a nawet i półkwaterkę), lecz można jagnięta i bez obroku przezimować bez szkody. — Jagnię, mające już 8—9 miesięcy, silne i wełniste, znosi dobrze pranie i strzyż, a dać powinno drogocennéj i nader poszukiwanéj wełny funt do 5ciu ćwierci.“

„Porównawcze doświadczenie nauczyło nas, iż sześciomiesięczne letnie jagnię więcéj ma wełny, niż dziesięciomiesięczne zimowe, tosamo o wadze twiérdzić możemy. Wełna zimowego jagnięcia, w lecie strzyżonego, krótka i niewykształcona, nie lubiona od przemysłowców, kiedy przeciwnie wełna ośmiomiesięcznego letniego jagnięcia nader poszukiwaną bywa.“

„Prócz tego matka uwolnioną bywa od jagnięcia prędzéj, jak przed zimą, gdyż jagnię, znajdując wszędzie ponętną paszę, nawet przed czasem porzuca wymię, i widzimy chodzące z matkami jagnięta dnie całe, niemyślące wcale ssać, przeto bez porównania mniéj matki męczą jak zimowe, któreby ssały więcéj jak 4 miesiące, potrzebując, jak się zdaje, mlecznego pokarmu do ułatwienia strawienia suchéj paszy. Kilkotygodniowe letnie jagnięta tęsknią wyłącznie w nocy za mlekiem, a to z powodu, iż wszystkie młode żyjątka trawiąc w dwójnasób prędzéj, jak dorosłe, w jesiennych dłuższych nocach głód ciérpią, co okazują nader krzykliwém beczeniem.“

„Matki, nie wycieńczone jagniętami, po 3 miesiącach mogą być od nich uwolnione i jeszcze im zostaje 4 do 6 tygodni zielonéj paszy do zupełnéj restauracyi, matki zatém stają na zimowli, jak gdyby nie były miały jagniąt. Przy strzyży runa matek nie ważą mniéj, jak runa jałowych owiec, a to jest cel, do którego każdy dążyć winien, jako do znacznego i pewnego dochodu, który znajdzie nietylko w runie matki, lecz i w runie jagnięcia!“

„Pomimo, iż w rozdziale o utrzymywaniu jagniąt i matek opiszę konieczne środki do pożytecznego pielęgnowania, tu przy sposobności wspomnę, iż przy tém letniém koceniu potrzeba następujące uwagi wryć w pamięć owczarza:“

„Kto podług regestru stanowi, ten najdokładniéj wiedzieć będzie, które matki w których dniach kocić się będą, a zatém w czasie tych wskazanych dni w pole ich brać nie będzie, donosząc do owczarni zieloną paszę, o którą w téj porze nie trudno; w każdém bowiem gospodarstwie trawa rośnie na łąkach i w ogródkach, a w większéj części wtedy koniczyny, soczowice i mieszanki kosić się dają.“

„Kto zaś nie doszedł w swéj owczarni do doskonałości stanowienia podług regestru, ten co rano powinien każdéj matki wymię oglądać, aby bliskich okocenia owiec nie brać w pole.“

„Zdarza się wszakże częstokroć, że na paszy dosyć daleko od domu urodzi matka, lecz to nic nie szkodzi: jagnię w kilka godzin bez najmniejszego szwanku drepcąc karykaturalnie i becząc niemiłosiernie, z matką do domu powraca.“

„Jagnięta, które godzinę ledwie przed zapędzeniem owiec do domu przychodzą na świat, owczarczyki na rękach przynoszą otoczeni beczącemi matkami.“

„W wielu miejscach widywałem w téj porze owczarczyków z koszykami na ręku i wieczorem te koszyki pełne jagniątek, ruszające się, jak mrowiska; samem to był zaprowadził, lecz przeprowadziwszy kocenie podług regestru, wyjątkowo tylko u mnie jagnięta na polu się rodzą i niemal wszystkie połogi odbywają matki w owczarni“.

„We 3 do 4 dni po okoceniu matka może iść na paszę, lecz na południe do jagnięcia na dwie godziny powraca.“

„Po 14 dniach jagnię zaczyna przy matce pić wodę i skubać paszę i już z matką w pole iść może; w trzecim tygodniu jagnię odłączyć wypada i do matki puszczać na noc i w południe. Tak zwolna od wymienia odzwyczajone jagnięta podług wieku należy sortować w stada i na bliższych paszach po dwie godziny rano i dwie po południu pasać. Aby się nauczyły razem i równo wychodzić i wracać z paszy, trzeba im kilka lub kilkanaście przydać guwernantek w jałowych matkach lub téż guwernerów w starych doświadczonych skopach, które odgrywają tę samę rolę, co kapłony przy kurczętach. Sześciotygodniowe jagnięta już same bez matek po paszy letniéj chodzić powinny.“

„Jagnięta letnie śmiało po trzech miesiącach odłączyć można, zimowe zaś po cztérech. Każdy to pojmie, iż zadaniem naszém być musi, o ile bez szkody stać się to może, jak najmniéj i jak najkrócéj dozwalać żyć jagnięciu kosztem matki a ze stratą naszą przez ubytek wełny. Okazało się z różnych robionych prób, że jagnię bez mléka, szczególniéj w piérwszych sześciu tygodniach, obejść się nie może, i brak tego pokarmu zgubnie działa na zdrowie jagnięcia i na wykształcenie jego i niczem nie da się zastąpić.“

„Kończąc ten ważny rozdział, który wskazuje, jakim sposobem najwieksze korzyści z chowu owiec otrzymać można, w streszczeniu go zestawiam:

„1. Najkorzystniejsze jagnięta są lipcowe i siérpniowe, najmniéj niszczą matki.“

„2. Najtańsze jagnięta, (lecz swych matek pasożyty), są te, które przychodzą w kwietniu i maju.“

„3. Najlepsze, kto mieć chce zimowe jagnięta, z grudnia i stycznia.“

„4. Jagnięta z dwojakiego kocenia, zimowego i letniego, przychodzić winny w miesiące, które wskazują Nr. 1 i 3ci.“

Rady dla młodych rolników.

(Przez Dr. Birnbauma, dyr. Instytutu Roln. w Plagowicach w Król. Saskiém.

IV.

Jaki płodozmian jest najlepszy?

Pytanie to słyszymy bardzo często, a pytający spodziéwają się, że będą mogli dokładną odebrać odpowiédź, i to właśnie taką, jakiéj sobie sami życzą. Wystarczającą można li tylko dać w pewnych okolicznościach, lecz najczęściéj wtenczas jedynie ona zadowoli, gdy najdrobniejsze szczegóły, które wpływ na płodozmian wywiérają, zapytanemu dobrze będą znane. Rzecz cała ma się po prostu tak: Każda miejscowość wymaga przynajmniéj tak długo odpowiedniego sobie płodozmianu, dopóki cały obszar do najwyższéj kultury doprowadzonym nie zostanie; gdy się jest już tak daleko, wolno zamiast regułą rządzić się dowolnością i można zaprowadzić dowolny płodozmian zamiast stałéj, niezmiennéj rotacyi. Z tych właśnie względów nie chcę żadnego płodozmianu stawiać za przykład, lecz zamiast tego skréślę zasady, któremi obecnie rolnik powinien się rządzić w zaprowadzaniu rotacyi i których wykonywanie podług możności powinnoby być dla każdego miarą.

Wiele, bardzo wiele napisano o płodozmianie, lecz mało prawdziwie dobrego, a natomiast bardzo wiele błędnego. Z téjto przyczyny pozwalam sobie skréślić kilka uwag wstępnych.

Rolnik niechętnie w ogóle zmienia swe płody, zmienia zaś je tylko dla tego, że przez utrzymanie rotacyi cel swój taniéj i lepiéj osięga, aniżeli bez niéj, i że rozmaitych płodów rolniczych potrzebuje. Jeżeli jednak korzyść tańszego i lepszego dopięcia celu przez płodozmian ma być zupełnie osięgniętą, wtedy rotacya tak musi być urządzoną, ażeby korzyść, którą ma dawać, była jak największą. Niestety! nie zawsze się to dzieje i dla tego właśnie zamierzyłem mówić o płodozmianie.

Dawniéj dzielono rośliny rolnicze na wzbogacające, ochraniające i wyczérpujące, mniemano bowiem, że piérwszy gatunek roślin tych więcéj z ziemi części pożywnych zabiéra, aniżeli pozostawia; że drugi gatunek mniéj więcéj właśnie tyle z niéj wyciąga, ile pozostawia, a trzeci nakoniec wprost nawet rolą wzbogaca, a zatém więcéj jéj pokarmów roślinnych pozostawia, niż ich z niéj zabrał. Dzisiaj wiemy, że tak nie jest.

Żadna roślina nie wzbogaca, każda wyczérpuje rolą, a stan jéj sił rodzajnych tylko wtenczas tymsamym pozostaje, jeżeli rośliny (jako zielona miérzwa) na niéj pozostają. Jeżeli zaś rośliny te zbiéramy, wtedy ziemia o tyle właśnie co do pokarmów roślinnych staje się uboższą, ile ich z niéj w płodach zabraliśmy. Żadna roślina nie stanowi w tém wyjątku, a kto przypuszcza, że np. łubin, zasiany na nieurodzajnych piaskach, wzbogacić je zdoła, ten po prostu w błąd popada, który dla niego łatwo stać się może nader niebezpiecznym. Właśnieto łubin wyczérpuje ziemię więcéj, aniżeli wszystkie inne rośliny, ponieważ posiada zdolność wynalezienia i wyssania tam jeszcze żywności, gdzie inne rośliny już wcale znaleść jéj nie mogą.

Mimo tego jednakże poprzednicy nasi co do wyżéj wzmiankowanego podziału roślin gospodarczych mieli racyą i nie błądzili, powinniśmy tylko myśl ich stósownie wyrazić, a wtedy téż wiedzieć będziemy, co i nam czynić wypada.

Myślano, że przedewszystkiém zboża są roślinami wyczérpującemi, gdy tymczasem średni ich sprzęt daleko mniéj pokarmów roślinnych z roli wyczérpuje, niż średni sprzęt jakiegokolwiek innego płodu, szczególnie daleko mniéj, aniżeli koniczyna lub podobne jéj rośliny, któreto rolą wzbogacać miały!

Nie wyczérpywanie zatém pokarmów, lecz coś innego musi być przyczyną tego zjawiska, że — jak rolnicy sądzą — rola po sprzęcie koniczyny żyzniejszą pozostaje, aniżeli po zbożach.

Rośliny kłosowe w krótkim czasie tracą listki; ogołocone z nich źdźbła stoją odosobnione, dla czego słońce i powietrze, łatwiejszy mając do ziemi przystęp, silniéj na nią działają, wysuszają ją i stwardniają, a chwastom pozwalają się rozrastać. Koniczyna i inne podobne jéj rośliny obfitością liści zakrywają i ocieniają rolą, która w skutek tego pod ich osłoną świéżą, pulchną, kruchą, wolną od chwastów i pod zasiéw innych płodów zawsze zdolniejszą pozostaje, aniżeli rola z pod innych roślin rolniczych, która nowéj uprawy potrzebuje, jeżeli inny zasiéw powierzyć jéj chcemy. Okopowiny nakoniec podczas swego wzrastania pozwalają rolą wzruszać, co zapobiéga jéj stwardnieniu, zachwaszczeniu się i wysuszeniu; i one po swym sprzęcie pozostawiają pole w stanie, który — stósownie do mniéj lub więcéj starannéj uprawy — także odpowiednio mniéj lub więcéj zdolną ją czyni do wydania nowego płodu, dla czego łatwo zrozumieć, że zboże przy uprawie rzędowéj i dobrém obradleniu rzędów w żyzniejszym stanie pozostawić musi rolą, aniżeli siéw szérokorzutny, bo podczas wzrastania tym sposobem powierzonych jéj roślin rolnik nie może wywiérać na nią wpływu.

Łatwiéj po siéwie rzędowym więcéj sprzątnąć, niż po szérokorzutnym, „wyczérpanie“ więc przy piérwszym sposobie siania musiałoby być większém, a jednakże każdy rolnik woli pod następne płody piérwszą uprawę, aniżeli drugą.

Z tych przyczyn dzielę rośliny gospodarcze na: zadziczające, zachowujące i polepszające i sądzę, że przy takim ich podziale każdy rolnik w każdym razie sam sobie najdogodniejszy płodozmian ułożyć może. Zdaje mi się, że się to samo przez się rozumie, iż przez całą rotacyą tyle nawozu i w ogóle tego, na czém nawozowi zbywa, całkiém w takim zapasie i w takiéj zupełności dać roli trzeba, ile odpowiednio chcemy zebrać plonu, i dla tegoto już stary nasz nauczyciel Nepomucen Schwerz słusznie zwykł był mawiać: „Dawać roli i zbiérać z niéj jest jakoby ogniwem, które wszystkie części gospodarstwa w całość łączy; im więcéj chcesz zbiérać, tém więcéj musisz dawać.“

Jestem więc tego zdania, że, — nie troszcząc się o żaden system płodozmiennego, trzypolowego, tłokowego czyli przemiennego (Koppelwirthschaft) lub jakiegobądź innego gospodarstwa, ponieważ w każdém położeniu można uczynić to, co celowi odpowiada, — powinniśmy przyjąć za zasadę płodozmianu: „Nie uprawiaj nigdy dwóch wyczérpujących roślin po sobie, jeżeli pracy i pieniędzy przy uprawie chcesz oszczędzić, lecz siej ocieniające, a zatém polepszające rolą rośliny liściowe, (które o tyle powiérzchnią jéj wzbogacić mogą, o ile pokarmy roślinne z jéj głębi wyciągają, a o tyle ją polepszają, o ile wyciągnięte przez nie piérwiastki z powietrza podczas gnicia roślin tych w ziemi pomyślnie na części jéj składowe działają), te rośliny, powtarzam, siej pomiędzy zachowującemi żyzność roli okopowinami, a pogarszającemi ją płodami kłosowemi. Nie pozostawiaj nigdy roli nie przykrytéj, bez użytku, lecz zasiéj pomiędzy dwiema okopowinami, jeżeli je uprawiać chcesz lub musisz, na jesień, dopóki słońce jeszcze dosyć silnie działa, jaką ocieniającą, szybko rosnącą roślinę na zieloną miérzwę, np. rzep', i upraw na dobre pole dopiéro wtenczas, gdy się zima zbliża, a wysuszenia ziemi obawiać się już nie potrzeba.“

Jeżeli się chce daléj z ocieniających roślin największą mieć korzyść, wtedy trzeba pod nie silnie namiérzwić i bardzo starannie rolą uprawić, bo tylko w taki sposób można liście do najwyższéj pełni, korzenie do najsilniejszego rozwoju doprowadzić i przez to sprawić, że roślina zdolną się stanie do zupełnego ocieniania ziemi, do najdoskonalszego wyczérpywania żywności z powietrza i do najdokładniejszego wykształcenia wszelkich organów, którémi w podłożu ukryte skarby pokarmowe będzie w stanie sobie przyswoić.

Nakoniec niechaj każdy przy tak drogiém obecnie lub utrudnionem, a przez to znowu jeszcze droższém gospodarowaniu miérzwę pod takie tylko daje płody, które ją całkiém wynadgrodzić i stósownie do namiérzwienia spotęgowane plony wydać zdołają. Po takich płodach trzeba wprowadzać te, które się na świéżéj miérzwie nie udają lub przynajmniéj wielkiéj korzyści z niéj nie odnoszą albo jéj nareszcie nie wynadgradzają.

Sądzę, iż każdy, kto te zasady przyjmie, rotacye swoje z wszelką pewnością będzie mógł urządzać i dosyć uczyni, gdy zasadami temi rządzić się będzie, a z pewnością będzie je mógł przyjąć każdy, czy to dla gospodarstwa płodozmiennego, czy téż trzypolowego, a przynajmniéj po największéj części będzie mógł podług nich postępować.

Każdy chętniéj uprawia jarzyny po oziminach, niż odwrotnie, i to dla téj prostéj przyczyny, że przez zimę ma sposobność znowu rolą przygotować, w którymto czasie natura mu w tém dopomaga. Uprawiamy często chętniéj jarzyny po okopowinach, niż oziminy, ponieważ z jednéj strony okopowiny późno dopiéro schodzą z pola, z drugiéj zaś strony owies i jęczmień wszelkie warunki dobrego udania się łatwiéj po kartoflach w roli znajdą, aniżeli żyto lub pszenica. Oziminy najlepiéj udają się po koniczynie, jęczmień po kartoflach itd. Nie ma wątpliwości, że kartoflom i jęczmieniowi można jeszcze w następstwie płodów różne inne wyznaczyć miejsca, sądzę jednak, że, im trudniejsze jest gospodarowanie, tém bardziéj na to zważać należy, ażeby każdą roślinę siać w warunkach najbardziéj jéj sprzyjających. Tak n. p. Meklenburczycy nie lubią siéwać pszenicy po koniczynie, ponieważ kilkoletnia ich pastwiskowa koniczyna za nadto się zadarnia i rola zbyt ubogą się staje pod tę roślinę; inni sieją pszenicę po ugorze, ponieważ tylko po nim dostateczną uprawę pod tę roślinę dać mogą; i tak mógłbym na setkach przykładów, wziętych z praktyki, oprzéć moje dowody.

Rezultatem ostatecznym wszystkich powyższych uwag jest: „Zmieniaj zawsze twe płody ze względem na powyższe ugrupowanie roślin lub téż odnośnie do stanu roli, w jakim poprzedzające rośliny ją pozostawiły, i ze względem na potrzeby następującego płodu, i to, jeśli być może, tak, ażeby zboża

zawsze pomiędzy roślinami liściowemi a okopowinami w płodozmianie znalazły miejsce. Gdzie tego uczynić nie można, tam pomiędzy uprawą dwóch zbóż trzeba zasiać roślinę pastewną.

O zwiększaniu wzrostu owiec.

W Śląskiéj Gazecie Rolniczéj czytaliśmy niedawno rozprawę, w któréj, wbrew coraz bardziéj ustalającemu się przekonaniu o większym wpływie maciór na produkcyą wielkiego wzrostu potomstwa, twiérdzono, szczególniéj co do owiec, że wedle w Anglii nabytych doświadczeń niedogodności i straty, wynikające z puszczania ciężkich i wielkich tryków na małe maciórki, nie są tak znaczne, aby w praktyce zaniechać tego nierównego sposobu krzyżowania dla tego, że z innych względów dla zamierzonego celu nader korzystném się okazało.

Ostatniemu twiérdzeniu, opiérając się na wieloletniém doświadczeniu, wręcz zaprzeczyć muszę, szczególniéj co do owiec i koni, mianowicie, że kombinacye i twiérdzenia angielskich gospodarzy same przez się jeszcze niczego nie dowodzą. Aby nie być rozwlekłym, ograniczę się na udzieleniu rezultatów z wieloletniéj praktyki na kilkuset owcach odbytych doświadczeń.

Największe jagnięta produkuje się, jeźli tak tryk, jak maciórka obustronnie, — czystość rasy przypuściwszy, — są tęgie i silne; jeżeli maciórki w czasie, kiedy są kotne i jagnięta ssają, dobrze są karmione i gdy się w piérwszym roku po odsadzeniu nie szczędzi paszy, działającéj szczególnie na wykształcenie kości. W tym punkcie zapewne się wszyscy ze mną zgodzą.

Jeżeli kto, okolicznościami znaglony, bardzo różne co do wzrostu dopuszczać musi tryki, natenczas z pewnością potomstwo daleko będzie silniejsze, jeżeli stósunkowo małe tryki do szérokich i głębokich maciór dopuszczamy, niż odwrotnie.

Jeżeli zaś małych i słabych maciór do rozpłodu używać musimy, natenczas naturalnie nic nam nie pozostaje, jak starać się o polepszenie ich budowy ciała przez tryki i — silne pasienie.

Ta droga jednak nie jest tak pewną i wolno tylko do celu prowadzi, gdyż bardzo wiele jagniąt nie udaje się, a to tém więcéj, im stósunkowo tryk był za wielki. Na to szczególniéj zważać trzeba, że dopuszczanie stósunkowo za wielkich tryków jest szkodliwe i najczęściéj zawodzi nasze nadzieje.

Gdy się małe posiada maciory, daleko jest korzystniéj starać się o polepszenie ich wzrostu silną paszą, przez co już w piérwszéj generacyi stają się większemi i silniejszemi. Że tryk silny, jako współdziałający czynnik przyczynia się do ulepszenia rasy, nie podlęga powątpiéwaniu, lubo wolniéj i mniéj pewno do rezultatów na téj drodze dochodzimy. I tak, jeżeli dopuszczamy tryka 90 funt. ważącego do równie ciężkiéj maciórki, natenczas stósunek ten jest dobry i w tym razie z większą pewnością można się spodziéwać silniejszego potomstwa, niż gdybyśmy n. p. tryka 110 funt. ważącego do maciórki 70 funt. ciężkiéj użyli, gdyż chociaż tryk, jak już nadmieniłem, jako współdziałający czynnik na produkcyą wielkich jagniąt niezaprzeczenie wpływa, to jednak, wedle mego doświadczenia, nie jest rzeczą pewną, aby, dopuszczając tryka normalną wielkość i wagę przechodzącego, lepszego się można spodziéwać potomstwa, niż po tryku normalnéj wagi, t. j. 90 funt. ważącym.

W każdym razie, — uwzględniając normalną różnicę wagi co do płci tak u bydła, jak u owiec, — uważam stósunek za niebezpieczny, jeżeli buhaj lub tryk więcéj, niż dwa razy tyle waży, ile krowa lub maciórka, (przypuściwszy naturalnie równe karmienie); tak n. p. jeżeli dopuszczamy tryka 140 funtów ważącego do maciórki 60 funtów ciężkiéj.

Wielokrotne niekorzystne rezultaty, do których doszliśmy, używając ciężkich tryków, czesankę wydających, do maciór elektoralnych, stwiérdzają powyższe twiérdzenie, gdy tymczasem podobne krzyżowanie z maciórkami negretti daleko korzystniejsze miały skutki dla tego, że ostatnie nietylko są silniejsze, lecz budowa ich széroka i głęboka do wykształcenia jagniąt silnych bardziéj usposobiona.

Jeszcze przed kilku laty broniono paradoxu, że właśnie do małych maciórek tém większe tryki dobiérać trzeba, gdyż trykowi najmniéj połowę wpływu na wielkość potomstwa przypisać należy. Błędną tę zasadę hodowania, która przy żadnym gatunku zwiérząt nie jest racyonalną, wykazać było celem niniejszéj rozprawki.

E. R.

Uwagi nad powstawaniem i rozszérzaniem się zarazy i chorób bydła.

Pominąwszy szkody materyalne, przykry jest widok miejsc, w których zaraza na bydło grasuje; zaraza bowiem na bydło jest, można powiedzieć, oraz i zarazą na gospodarstwo. Obera jest kopalnią złota dla gospodarstwa, gdy ta upadnie, jakże to długiego czasu potrzeba, aby się na nowo gospodarstwo podźwignęło?

O zarazie na bydło ze stanowiska lekarskiego zapisano już foliały i podano wiele środków zapobiégających jéj, ale nieznany jest dotąd środek właściwy, któryby tę chorobę gruntownie wyléczył. Nie jest naszym zamiarem w tym względzie coś nowego powiedzieć, chcemy tylko co do powstania i rozszérzenia się zarazy bydlęcéj udzielić czytelnikom kilka uwag.

Zaziębienie i nagłe ochłodzenie się jest każdemu bydlęciu bardzo szkodliwém, szczególnie gdy dotknie jego wewnętrzne organa. W końcu zeszłego wieku istniały rozporządzenia rządowe, zakazujące gminom wyganiania bydła w czasie przymrozków w pole, dopóki śron nie zejdzie.

Dowiedzioną jest rzeczą, że przez nagłe oziębienie wnętrzności na pastwisku powstaje zaraza płucowa, zapalenie bowiem błon śluzowych sprowadza ślinienie, a powiększone te wydzieliny roznoszą i szérzą zarazę; przy najmniejszém więc przeoczeniu tych symptomatów wszystko bydło pada ofiarą, które szczególniéj do wszystkich zaraz jest skłonne, są bowiem przykłady, iż nawet porzucanie cieląt stawało się w całéj oborze pomiędzy krowami zaraźliwą chorobą. Nie należy

przeto nigdy dawać bydłu tak karmi, jak napoju zimniejszego nad 12 stopni Réaumura, ani pozwalać wypędzać bydło na pastwiska zimne i wilgotne, gdyż zwiérzęta domowe nie znoszą w ogóle zimna, a wpływa na to budowa ich organów, co pokazuje się ztąd, że zaparzona lub zagrzana karm' lepszą jest dla nich od surowéj i zimnéj. Wiadomo przytém iest, że każde zwiérzę lepiéj rośnie w lecie, niż w zimie; najwięcéj zaś chorób powstaje w czasie przejścia z wiosny na lato i w jesieni, co powinnoby być wyraźną wskazówką, jak bydło pielęgnować należy. Człowiek, będący panem ziemi, ciągnie ze wszystkiego korzyść, z czego tylko może, ale jak często, uwikłanym będąc w stósunki społeczne, błądzi, tak nierównie częściéj jeszcze na niekorzyść swoją działa, mało zważając na przyrodzone względy i zależność od nich.

Wiele złego dzieje się na świecie, a źródła jego szukać należy w niewiadomości i niezwracaniu uwagi na przyrodzone warunki, gdyż właśnie od nich to zależy dobre powodzenie człowieka. Przyrodzone prawa wskazują, że zimno i brak światła są przyczyną wielu chorób a nawet i śmierci, gdy przeciwnie ciepło i światło daje życie; zasada więc ta powinna we wszystkich czynnościach ludzkich przeważać. To też i zwiérzęta domowe, aby nie były narażone na choroby, powinny być ciepło, w dostatecznem świetle i czystém powietrzu utrzymywane. (Tyg. Lw.)

Przemysł rolniczy w Parku i Pałacu na Wystawie Paryzkiéj w r. 1867.

(Dalszy ciąg).

Doszliśmy nareszcie do wystawy polskiéj i rosyjskiéj w Parku. W ogóle całą rosyjską wystawą wszyscy są zdziwieni. Francuzi i Anglicy mówią: Nie poznajemy Rosyi, jak wiele postąpiła od czasu ostatniego okazania się nam w Londynie w r. 1851. Płody w samym Pałacu się znajdujące liczne poodbiérały nagrody: za wełnę i cukier PP. M. Glinka i H. Epstein złote dostali medale. Konie ze stad rządowych pochodzące również wielką nagrodą udarowane zostały. Tych szlachetnych zwiérząt, w umyślnie dla nich z wielką wygodą i wykwintnością wybudowanéj stajni umieszczonych, jest 24, z których 6 pod siodło, 6 klusaków, 3 pociągowych, a 9 należących do różnych typów. Nie wszystkie pochodzą ze stadnin rządowych, bo wystawcami są i prywatni właściciele, jako to: ks. Roman Sanguszko ze Sławuty; ks. B. A. Golicyn z Petersburga; PP. Engelhardt z Alexandrowska pod Smoleńskiem; Ateniajew z Moskwy, Buteńkow, Małowcow, Kuznecow, Botkin i Kominin. Prawie codzień od godziny 4 ½ wieczorem tłumy ciekawych zbiérają się przed stajnią, aby podziwiać skład i zgrabne ruchy przeprowadzanych rumaków. Znawcy jednak i koniarze francuzcy znaleźli i w nich niedostatek; zarzucają w ogóle rosyjskim koniom brak dostatecznéj siły w ich tylnéj połowie. Mówią, że przód, piersi i krzyż ich zapowiadają wielką siłę, a pomimo tego żaden z nich nie jest takim pociągowym koniem, jak są n. p. perszerony. Za to szybkość klusaków w lekkiéj jeździe przechodzi wszelkie pojęcie. Próbowano ogiera, nazwiskiem Beduin, z rasy orłowskiéj, należącego do P. Botkina. Zaprzężony do nadzwyczaj lekkiego dwukolnego wózka, ubiegł 3 kilometry (czyli wersty) w przeciągu 4 minut, $45^{5}/_{10}$ sekund, to znaczy, że biégł szybciéj, niż niejeden dobry koń wyścigowy galopem. Ztemwszystkiém Francuzi nie kochają się w kłusakach, bo mają szybsze od nich koleje żelazne; stepów zaś czyli landów stósunkowo do Rosyi nie mają. Czego im potrzeba, a co i dla nas większą, niźli wyścigowe konie jest potrzebą, to dobrych koni fornalskich do roboty, czy to do pługa, czy brony, czy wozu. Nie radzą więc francuzkim gospodarzom nabywania rosyjskich reproduktorów, jako dla nich nieużytecznych. Arabskie, a raczéj angielskie konie czystéj rasy mają dobre pod siodło i do powozu, do ciągnienia zaś wielkich ciężarów rosyjskie rumaki uważają dla zbyt słabego ich zadu za niezdatne. Czego we Francyi brak, to koni wojskowych dla lekkiéj kawaleryi; zazdrosném też okiem spoglądają tutaj na konie kozackie, których znakomitym przedstawicielem jest P. Buteńkowa ogier kary, „Dońcem“ zwany. Mówią o „Dońcu“, że to zwiérzę wykute jest z żelaza i ze stali, tego to nabyliby z ochotą i za drogie pieniądze.

Opis izby rosyjskiéj nie do mnie należy, moim przedmiotem są narzędzia rolnicze, w wozowni téj izby się znajdujące. Skromny to rzeczywiście zastęp, jak na ów kraj, o którym to głoszą, że przeważnie jest rolniczym. Nad wyrobami polskiemi nie będę długo Czytelników zatrzymywał. Żniwiarka Panów Lilpop i Rau z Warszawy jest jedną z lepszych, dotąd wynalezionych. System amerykański żniwiarek i kosiarek i tym razem górą na wystawie paryzkiéj. Na konkursie w folwarku cesarskim w Fouilleuse pod St. Cloud, który się odbył wśród zimna i dészczu w dniach 23 i 24go maja b. r., kosiarka Wood'a palmę zwycięztwa otrzymała. Francuzi i tym razem, jak w konkursie pługów przez Anglików, tak i tu przez Amerykanów na głowę pobici zostali. Próżne i bezzasadne są ich tłomaczenia się, że francuzkie narzędzia są lepsze, ale że je niepraktyczni i niedoświadczeni fabrykanci w ruch puścić i przedstawić nie umieją. Nie to jest ich porażki przyczyną, lecz doskonałość wyrobów angielskich. Ten ostatni konkurs z kosiarkami w Fouilleuse, nawiasem mówiąc, zrobił ogromne fiasco. Zebrało się coś około stu osób, które prawie nic nie widziały, gdyż stu strażników i żandarmów nie dopuszczało ich do pola doświadczalnego, obsianego lucerną. Mówiono, że to dla tego, aby zbyt ciekawi widzowie-gospodarze nie podeptali owéj mającéj się kosić lucerny i nie umożebnili przysięgłym ocenienia roboty każdéj z kosiarek. Wszystko to są bardzo piękne przyczyny, ale koniec końców rolnik chce widzieć, czy mu to narzędzie i położoną od burzy i udeptaną będzie kosić trawę. Ztąd te same sceny, co i przy konkursie pługów w Billancourt. Nie dziw, że nic nie widziałem, kiedy taki agronom i znany pisarz, jak P. Joigneaux, w swojém sprawozdaniu do dziennika Siècle z gniéwem powiada: „Nic nie mogę powiedzieć o konkursie kosiarek, bo tam byłem, ale mi nic widzieć nie dozwolono.“ Doświadczenia i próby te mają być jeszcze raz powtórzone na potrawie w jesieni.

Pługi Pana Cichowskiego byłyby dobre, gdyby nie dwa małe kółka tak niefortunnie z tyłu na osi do odkładnic przymocowane. System tensam widziałem i w belgijskich pługach P. A. J. Romedenne z Erpent pod Namur. Widocznie myślą P. Cichowskiego jest zmniejszenie, a nawet zniesienie tarcia, spowodowanego osadą czyli ławką pługa. Nie zdaje mi się,

aby ten cel za pomocą takiego umocowania i tak małych kółek mógł być osięgniętym. W téjsaméj myśli budowane, tak zwane bezpodeszwowe pługi P. Eckerta z Berlina bez porównania lepiéj zamiar ten spełniają. O siéwniku do kartofli nic wyrokować nie mogę, bo trzeba go widzieć w robocie. Reszta znajdujących się tu maszyn nie odznacza się nowością, połączoną z dobrocią i dokładnością wykonywać się mającéj roboty. Wady ich konstrukcyi są widoczne.

Na tém kończymy pobieżną wędrówkę po Parku Wystawy Paryzkiéj,— przyczém korzystaliśmy głównie z wybornych sprawozdań, nadséłanych do Gazety Rolniczéj Warszawskiéj przez Pana Bronisława Ryxa, — a w przyszłych numerach Ziemianina pod tąsamą rubryką mówić będziemy w szczególności o przedmiotach, z rolnictwem mających styczność i bliżéj naszych Czytelników obchodzących, jako to: o zbożach i nasionach z Poznańskiego, wystawionych przez kupca P. Ludwika Kunkla; o wełnie w ogólności i o machinach, oraz narzędziach rolniczych; o ogrodownictwie reprezentowaném na wystawie, a rzecz zakończymy sprawozdaniem z wyłącznéj wystawy rolniczéj na wyspie Billancourt.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencye z powiatów.

Z nad Noteci 12. 10.

Otóż i po zasiéwach. Gorętsi i pilniejsi już z św. Michałem je pokończyli, powolniejsi i ci, których zatrzymały przewlékające się nad miarę żniwa, kończą je obecnie. Kto lepiéj zyska, czy gorąco, czy zimno kąpani, rok przyszły okaże. Mawiają starzy:

Kiedy się za broną kurzy,
To się i za kosą burzy.

Kurzyłoć się u tych, co we wrześniu siéwy pokończyli, niepospolicie, ztémwszystkiém zaprzéczyć trudno, że rychlejsze siéwy latosie cienko idą i nie bardzo są ujęte.

Potrawy mieliśmy tego roku wspaniałe, i sprzątnęły się także pogodnie i dobrze, ale ich też prawdziwa była potrzeba, bo mianowicie nam Notecianom woda, nieomal aż do lipca na łęgach stojąca, piérwsze cięcie bardzo skąpą odmierzyła miarą.

Ospa, która tu od lata się sroży, strasznie nam przedziesiątkowała owczarnie, nie minęła bowiem prawie ani jednéj włości. Szczęśliwsi jeszcze ci, którzy albo od dawna, albo szczepili ją za zbliżeniem się zarazy, albo za najpiérwszém jéj pojawieniem się. Zawsze ubytek wynosi od 10—30%, co tém boleśniejszą jest stratą, że i te owce, które, gwałtowniejszą przeszedłszy chorobę, wyzdrowiały, zawsze już rzadszą porosną wełną.

Omłot oziminy nie bardzo zadawalnia, mianowicie skarzą się na żyto. Otóż mogę się odwołać na korespondencyą moją przedżniwną, w któréj obawę moję w téj mierze wyraźnie dosyć wypowiedziałem. Ceny za to wysokie, a choć dzisiaj trudno liczyć na wielkie ich podwyższenie, to wątpię bardzo, czy zniżenia ich się obawiać godzi. Utwiérdza mnie w przekonaniu tém lichy wydatek kartofli, na które powszechne jest narzekanie. Na dobitek od kilku dni mamy brzydkie słoty, które i utrudniają i kosztowniejszém czynią ich wybiéranie.

Inne warzywo, jak buraki, brukiew i kapusta, rozmaity w różnych miejscach przedstawia widok. Nie chybim, jeżeli sprzęt ich do miernych tylko policzymy, kapustę zaś w wielu miejscach zniszczyły gąsienice tak, że i na domową nie zostawiły jéj potrzebę.

Dzięki gorliwości Oborniczan, dawno już projektowana a bardzo potrzebna żwirówka połączy niezadługo miasto nasze powiatowe z Obornikami i Rogoźnem, idąc od Czarnkowa przez Władysławowo do Połajewa, skąd się rozdzieli jednym kierunkiem do Obornik, a drugim na Ryczywół do Rogoźna zbiegając, aby z istniejącemi tam już połączyć się żwirówkami. Plan drogi już wytykają i, jak słychać, z wiosną roboty rzeczywiste rozpocząć mają.

Sz.

ROZMAITOŚCI.

— **Groch gotowany jako karm' dla świń i krów dojnych.** Dziennik amerykański, „The Richmond Farmer“ w Wirginii, zaléca groch gotowany jako najlepszą karm' dla świń karmnych i krów. Korzec grochu takiego ma zastąpić 1½ korca żyta; mięso z zabitych świń ma pod każdym względem wyrównać mięsu ze świń inaczéj tuczonych; co do krów pokazało się, że po 10 dniach karmienia gotowanym grochem dwa razy tyle dały mléka, ile przedtém. Postępowanie całe polega na tém, aby groch przed gotowaniem był piérwéj przez całą noc w wodzie zamoczony, przez co nietylko drugie tyle go przybędzie, ale nadto daleko prędzéj potém się ugotuje. Prócz tego tak rozmiękczony groch nietylko ma własność powiększania żérności bydlęcia, jak wszystkie turnipsy, marchwie i buraki, ale mléko od krów nim karmionych nie ma nigdy smaku nieprzyjemnego, jak się to dzieje zwykle przy karmi zielonéj; dowiedzionem zaś jest, że groch napęczniały posiada tesame przymioty tuczenia, co gotowany. Sprawozdawca kończy témi słowy: „Przekonany jestem, że karm' ta jest najlepszą ze wszystkich karmi zimowych i radzę każdemu zrobić u siebie doświadczenie.“

— **Środek przeciw wściekliźnie.** Pewien leśniczy saski ogłasza środek na wściekliznę, którego z wielkiém powodzeniem od lat pięciu używał na pokąsanych przez psy wściekłe ludziach i zwiérzętach. Zagrzać octu, a z wodą zmiészawszy, ranę nim wymyć i osuszyć. Wtedy nalać w ranę kilka kropli mineralnego kwasu solnego, który znosi wpływ jadu w ślinie psa zawartego.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.